

Pacocha Leopold
zam. Słupsk
ul.22 Lipca 28 m.5

Do

Pana Redaktora
"Kurieru Polskiego"
w Warszawie
ul.Hibnera

Zwracam się z prośbą, czy który z mieszkańców ul.Wileńskiej Nr 5 na Pradze nie zawiadomił o dokonanej zbrodni przy Cerkwi na Pradze w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego w godzinach 17-18, w którym to czasie zostało rozstrzelanych 35 osób i w trzecim dniu Powstania o godz.15-ej zostali pochowani w rejonie Cerkwi w obecności księdza wyznania prawosławnego tejże Cerkwi.

Opisuję to, chociaż minęło już 20 lat, a czytając prasę warszawską i dziennik ZBoWiD "Za wołność i lud" i przez okres tylu lat nie było o tej zbrodni żadnej nawet wzmianki. Zbrodnia została dokonana przez gestapo na trzydziestu pięciu młodych ludzi i śważam, że obowiązkiem jest każdego obywatela polskiego wykrywać zbrodnie popełnione przez Niemców podczas okupacji.

W trzecim dniu Powstania do bramy naszego domu przy ul. Wileńskiej Nr 5 zaczęli dobijać się Niemcy. Dozorca tego domu przed otwarciem bramy podał hasło, aby mężczyźni, zamieszkujący w tym domu mogli się skryć. Wówczas podszedł do bramy i otworzył ją. Na podwórze naszego domu weszło ośmiu gestapowców i pięciu żołnierzy niemieckich z automatami. Jeden z nich krzyknął po polsku: "Wszyscy mężczyźni wychodzić na podwórko, bo kto nie wyjdzie będzie rozstrzelany". Na wezwanie to zeszłem na podwórze wraz z synem moim Franciszkiem i kilku sąsiadami z tego domu. Wybrano nas siedmiu. Kazano nam stanąć pod ścianą z podniesionymi do góry rękami, a dozorca naszemu kazano w ciągu 5 minut dostarczyć szpadle i siekiere. Dozorca przyniósł pięć szpadli i siekiere oraz szufłę do węgla. Niemiec, który mówił po polsku, kazał nam zabrać w/w sprzęt i odezwał się do nas: "Wy polskie bandyty już tutaj nie powrócicie, boście nam przed dwoma dniami zabili oficera naszego pod waszą bramą". Żony nasze i kobiety zamieszkujące blok zaczęły płakać.

3 4

Niemcy zabrali nas i zaprowadzili w rejon ogrodzenia cerkwi, tam było już około 10-ciu oficerów niemieckich i między nimi ksiądz prawosławny z tej cerkwi. Niemiec, który mówił po polsku wyznaczył nam miejsce do wykopania dołu dług. 20 m i szerokości 3 m i kazał nam w przeciągu jednej godziny dół wykopać do głębokości jednego metra.

Po wykopaniu tego dołu zaprowadzili nas za cerkiew około 100 metrów - tu leżało dużo pomordowanych ludzi jeden na drugim zbuczonych krwią. Pomordowanych ludzi kazali nam znosić do wykopanego dołu. Przed włożeniem do dołu kazali nam robić rewizję i wyjmowane dokumenty zabierał Niemiec, który mówił po polsku i odczytywał nazwiska i miejsce pochodzenia, a oficer niemiecki notował w swoim zeszycie wraz z księdzem prawosławnym. O ile sobie przypominam byli to ludzie młodzi w wieku od 20-tu do 25-ciu lat. Pochodzili przeważnie z terenów Pińsk, Baranowicze, Dubno i Równe. Pomordowanych było 35 osób. Wykopany dół okazał się za mały - kazało nam układać pomordowanych jeden na drugim w kilka rzędów. U jednego z zamordowanych w tylnej kieszeni spodni zauważyłem krótką broń, której Niemcy nie widzieli i nie zabrali.

Po złożeniu wszystkich pomordowanych do dołu i zakopaniu jeden z oficerów niemieckich wezwał nas do zbiórki, a ksiądz prawosławny miał w słoju spirytus i kazał nam ręce wysunąć do przodu, a następnie polewał nam spirytusem ręce, aby zmyć z rąk krew zabitych. Po umyciu rąk oficer niemiecki kazał nas odprowadzić do tego miejsca, skąd zostaliśmy wzięci. Odprowadziła nas ta sama eskorta do bramy naszego domu. Niemiec, który mówił po polsku wyzwiał nas: "Wy polskie bandyty, ruska wam się zachciało - mata szczęście, że mój major was puścił żywcem, ale was to nie minie, za parę dni was wszystkich weźmiemy..." Dozorca otworzył bramę i wpuścił nas, a sami odeszli.

Nie umiem tego opisać jaka radość powstała w naszych rodzinach, gdy nas zobaczyli przy życiu.

Zaznaczam, że ta młodzież pomordowana przez Niemców była z punktu wysyłkowego do Niemiec, który znajdował się po drugiej stronie cerkwi.

Opisuję powyższy wypadek masowego mordu, jako naoczny świadek, gdyż mieszkałem w W-wie przy ul. Wileńskiej nr 5 i zajmowałem jeden pokój z rodziną u p. Dąbrowskiego od 1939 r. do wysiedlenia z Pragi. W pierwszym dniu powstania o godz. 17-ej gestapo znajdujące się w

43

Dyrekcji Kolejowej zaczęli strzelać idąc ul. Wileńską w okna naszego domu, gdzie została zabita siostra p. Dąbrowskiego. Zabita miała wówczas 70 lat. Była to pierwsza ofiara wojny w naszym bloku, a tym bardziej w moim mieszkaniu. Pochowana została na naszym podwórku.

Przy tej okazji iż opisuję powyższe wydarzenia składam serdeczne podziękowanie naszemu dozorczy przy ul. Wileńskiej nr 5 za jego obywatelską postawę, za niejednokrotne narażanie swego życia i uratowanie mnie i wszystkich lokatorów od niechybnej śmierci przez cały okres okupacji, bronił od łapanek i różnych rewizji w miarę swoich możliwości. Tym większa jego zasługa, gdyż w domu naszym zamieszkiwali ludzie partyjni i bezpartyjni, ukrywający się Żydzi oraz jeńcy rosyjscy, którzy uciekli z niewoli niemieckiej oraz 2-ch dezertersów z armii niemieckiej, Polaków ze Śląska. Dozorca nasz wiedział, że mamy aparat radiowy w mieszkaniu nr 39 u ob. Pizły Kazimierza, wiedział, że jego szwagier pracownik tramwajowy stary komunista przynosił nam tajne gazetki i wszelkie wiadomości. Zawdzięczając naszemu dozorczy - do wysiedlenia z Pragi - nikt nie był aresztowany i gestapo nie udało się rozszyfrować naszego domu, a w domu zamieszkiwało 100 rodzin. Życzę temu dozorczy jak najlepszego zdrowia i pomyślności w jego dalszej pracy.

Uważam, że jest naszym obowiązkiem, obowiązkiem wszystkich tych osób, którzy pozostali przy życiu po wojnie - wykrywać wszystkie popełnione przez Niemców bestialstwa popełnione na Polakach i Obywatelach innych narodowości, aby sprawiedliwość dosięgła morderców.

Słupsk, dnia 19 marca 1967 r.

/Leopold Pacocha/

Adresy świadków którzy żyją:

były ob. dozorca Stanisław Parapura ul. Wileńska 5 m.25

Syn jego Mieczysław Parapura ul. Srodkowa 11 m.23

Ob. Zygmunt Rzeznicki ul. Wileńska 5 m.41

Ob. Krakowski Franciszek obecnie zamieszkuje na ul. Grochowskiej numer domu nieznany mi.

/L. Pacocha/

Za zgodność:

KURIER POLSKI
Dział Łączności z Czytelnikami
Warszawa ul. Hibnera 11
/-/ podpis nieczytelny

Za zgodność:

ADWOKAT

mgr Zdzisław Czapliński